



## Poezja Ryszard Mścisz

Poeta, krytyk literacki, satyryk, regionalista i publicysta. Urodził się w 1962 r. w Stalowej Woli, mieszka od dzieciństwa w Jeżowie, gdzie pracuje jako nauczyciel polonisty w Zespole Szkół. Tutaj opiekuje się grupą młodzieży uzdolnionej literacko oraz gazetką „Post scriptum”, która m.in. zdobyła Pałuckie Pióro 2005 jako najlepsza gazetka szkolna w Polsce. Jest autorem tomików poetyckich: *Życie to tylko impresje* (2000), *Wibracje* (2002), *Na strunach lat* (2004), *Rozeźnienie* (2007) *Strumienie poezji* (2010), zbioru tekstów satyrycznych *Zezem na świat* (2002) oraz tekstu do albumu *Jeżowe* (2004) Od kilku lat należy do Stowarzyszenia Literackiego Witryna w Stalowej Woli, od 2004 roku jest członkiem Związku Literatów Polskich.

### Blask i szarość

tragiczny wypadek młodego małżeństwa pierwsza strona musi być efektowna jak śmierć w porze dorodnych żniw dwa złote za tragedię ta się na pewno sprzeda moja szarość nie zarobi ani grosza jest bezcenna może sobie pozwolić na zachwyty wróblem który przycupnął na parapecie i parę oczu bez błękitu morza kociej czerni czaru rodem z reklamy i szklanego ekranu

dogoniłem ostatni autobus teraz wiózł nowego Usaina Bolta a raczej nową białą gwiazdę mistrza gonięcia czy uciekania dyszałem życiem serce miało powód do bicia rekordu padłem na wolne siedzenie moje podium ale wkrótce przyszło słono zapłacić za wysiłek przyszła rewizja zostałem zdyskwalifikowany w oczach wszystkich

na wycieraczce wytarłem kolejny dzień otworzył drzwi do znanego mój wierny Reks padł mi do nóg jedyny taki przyjazny i uległy mój pilot poprowadził mnie do telewizyjnych Faktów chłopak niemal dziecko zabił staruszkę wystąpił w głównej roli dopiero potem politycy dyskutowali o prawie do godnego życia znów słowa z czynem przegrały Czytanie wiary

na niebieskich wyżynach wspierają się twój strach niepewność pytania o jutro ramiona gną się skazane na wątość ofiarny stos płonie całkiem jak twa świeczka

sumienie biło godziny przespane nieposłuszne odpływające w toń bez ratunkowego koła wiara wypływała na ogranych kartach księgi które przerzucałeś po kursie szybkiego czytania po łebkach miast po tęgich głowach

odchodziłeś od zamysłów jak od zmysłów podkładałeś słowa pod stół by się nie chwiały a na nim kładłeś łokcie do rozpychania się których nie umiałeś używać ale chciałeś wierzyłeś że trzeba

o krok od siebie miałeś się nie oddalać zapomniałeś jak łatwo wyjść poza i wrócić ze zranioną duszą o wiele za dobrze szło ci podziwiania okładek gdy całe ich piękno rośnie wyzwala się w środku

### Świadectwo

zachowanie wzorowe spokojny aż po niepokój język ojczysty i bratni znane kraje znacznie mniej niezłe zadowolony w dawnych czasach nieco gorzej w dzisiejszych ale po mapie świata palec sprawnie wędruje nie daje się dogonić ani przeskoczyć jak on śpiewa można rzecz niezgorzej lecz lewe techniczne ręce i rysunek niewprawny wiele a prawa fizyki znane głównie z teorii i sztuka mieszania roztworów co nieco zna życie motyli sztuczki ameby koronę drzewa

moje szkolne świadectwo jedyne które ocalało spiera się z pamięcią o prawdę czy wieczna czy zmienna na poźółkłym papierze jakby wciążyło to samo a jednak odarte z radości tej szkolnej miary sukcesu pamięć zna za to drobiazgowo wdzięczne sekrety lecz wiele co niby trwałe umknęło lub żyje po latach swoją własną legendą starzejąc się pięknieje na przekór a może pozornie naturze i czasem wbrew

### Czytanie wiary

na niebieskich wyżynach wspierają się twój strach niepewność pytania o jutro ramiona gną się skazane na wątość ofiarny stos płonie całkiem jak twa świeczka

sumienie biło godziny przespane nieposłuszne odpływające w toń bez ratunkowego koła wiara wypływała na ogranych kartach księgi które przerzucałeś po kursie szybkiego czytania po łebkach miast po tęgich głowach

odchodziłeś od zamysłów jak od zmysłów podkładałeś słowa pod stół by się nie chwiały a na nim kładłeś łokcie do rozpychania się których nie umiałeś używać ale chciałeś wierzyłeś że trzeba

o krok od siebie miałeś się nie oddalać zapomniałeś jak łatwo wyjść poza i wrócić ze zranioną duszą o wiele za dobrze szło ci podziwiania okładek gdy całe ich piękno rośnie wyzwala się w środku

Poezja

# Małgorzata Żurecka i Dorota Jaworska

## Wierszem zamykam przestrzeń

W moim zawodzie inżyniera opisuję świat za pomocą cyfr i geometrii wykreślonej. Ale czy cyfry i geometria pozwalają mi opisywać świat uczuć i mojej wrażliwości? Oczywiście – że nie! Jedynie wierszem zamykam przestrzeń w pewnej chwili, z którą łączy się uczucie, nastrój, zapach, kolory... Kiedy kolejny raz odczytuję wiersz, wraca za każdym razem tak samo ta zapamiętana chwila – to uczucie, nastrój, zapach... Zmienić się jedynie może postrzeganie tej chwili, w zależności od tego, jak zmienia mnie czas. W wierszu nie można dopatrywać się zwierzeń, choć wiele prawdziwych i przeżytych emocji zawierają. Wiersze to jednak nie pamiętnik, nie blog...



Małgorzata ŻURECKA

\*\*\*

Noc jesienna  
chłodna wilgotna,  
pęcznieje za drzwiami  
tęsknię

pod wykrochmaloną poszewką  
w wełnianym swetrze

nie potrafię odróżnić

czy tak głośno uderza  
moje serce

czy to deszcz  
bije o szybę  
aż tak mocno  
Na odległość

## Mężowi

Szukam w twoich oczach  
mojej wielkiej miłości  
sprawdzam  
czy codzienność  
nie przywalila jej  
jak stosem  
starych gazet

## Modlitwa codzienna

I znowu targuję się  
z Tobą  
o zdrowie  
i jeszcze jeden dzień  
o usprawiedli...  
wienie  
i tę skrzynię  
pełną węży  
– mój grzech

## Miłość moja

Miłość moja wiatr od morza  
Słony smak serdeczny sen  
Górskie trawy i rzeka  
w jarze hucząca  
Mój śmiech  
Mój płacz  
Niepewność ciemności  
I... grzech do wybaczenia

## Samotne urodziny

krążek cytryny wiruje  
w filiżance herbaty  
blask świecy drży  
w stół zalustrzony  
słowa  
rybki wplątane  
w rozmowy  
odpływają  
w głośną muzykę  
i zanikają

we mnie cisza  
zamknięta  
białe wino w szkle  
smutek tęsknotą rządzi

nie ma przy mnie ciebie



## Każdy wiersz jest darem

Każdy wiersz jest dla mnie darem. Darem, który mogę przyjąć lub nie. Darem, który znika tak szybko, jak się pojawia. Często nie nadążam z przyjęciem go, bo głowę mam zbyt zajęta prozą. Prozą życia. Wtedy wiersz odchodzi. I już nigdy nie wraca. Jak pierwsza miłość...

Dorota JAWORSKA

## Na odległość tęsknoty

Obejmuję twoją jasną głowę  
Usuwałem appendix pamięci

Na odległość tęsknoty  
Napelniam twoje powietrze  
Tlenem mojego oddechu

Na odległość tęsknoty  
Nakrywam niedzielny stół  
Zastawiony zrozumieniem

Na odległość tęsknoty  
Jestem obok

## Inni

Inni ze sobą rozmawiają  
O tym co czują  
Czego pragną  
O czym marzą  
Co boli i dzieli

My zbudowaliśmy  
Chiński Mur  
Przestaliśmy  
Słyszeć

\*\*\*

Toczę z Tobą spór  
O zbyt ni ciężar  
Mego krzyża  
O szczęście chrupkie  
Jak za cienki lód  
Głębokość ran  
Nadzieję zbyt wątlą

Jak wiele dałeś mi  
Wolności Panie  
Że toczę  
Z Tobą spór

\*\*\*

Jeśli już się nie da  
Załatać starej miłości  
Przędą dobrych wspomnień  
Przykryć aplikacją  
Z dawnych dni  
Zeszyt oba brzegi  
Samotności  
Mocno spać agrafką  
Z tamtych nocy  
Trzeba będzie  
Ze zdecydowaniem krawcowej  
Wyciąć tę podartą miłość  
Z mego serca

\*\*\*

Nauczyłeś mnie samotności  
Choć na dwoje stół  
Jeden  
Życie na dwoje  
Jedno  
Wszystko  
Wspólne  
Nasze  
A tylko samotność  
Jest wyłącznie moja

Nauczyłeś mnie  
Samotności  
Zawsze  
Byłam zdolną uczennicą

## Poezja

## Grzegorz Zieliński



Urodzony w 1971 roku. Absolwent Liceum Pijarów w Krakowie oraz Politechniki Rzeszowskiej. W 2003 r. wydał tomik poetycki *Pan Egryk* (wyróżnienie rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich).

## Co wieczór premiera

jak co wieczór  
zebrali się przy okrągłym stole  
zamiast  
jak co wieczór  
wzięli próbki na języki rozwidłone  
dotykając nimi miejsc intymnych każdego z nieobecnych  
jak od lat  
tym się nasycili nim zamknięto drzwi

jak co dzień  
okazałem się głuchy na wołanie na premierę sztuki  
jak co dzień wychudłej  
mądrzejszy o setki frazesów przepite przez lata  
nie wierzę w słowa  
odbijające się w wypukłym szkle

jak co dzień zostają w domu  
na wieczór

nie widząc tych aktorów oklaskuję ich  
znając ich ruchy sceniczne co do minuty  
na zwitku piszę gratulacje za wytrwałość  
zamykam w butelce zwrotnej wrzucam w fale aplauzu  
wierny jedyny widz  
okrągłego dna osiąganego za zamkniętą kurtyną

## Gdyby Bóg był kobietą

Pierwszego dnia kochałby się z tobą  
Drugiego dnia wbiłby ci nóż w plecy  
Trzeciego dnia rozplakałby się nad twoim grobem  
Czwartego dnia zniszczyłby twój nagrobek  
Piątego dnia budując nowy wyzywałby cię od wszystkich diabłów  
Szóstego dnia kochałby się z innym  
Siódmego dnia wreszcie odpocząłby od mężczyzn

## Poezja

## Krzysztof Graboń

Poeta, prozaik, krytyk literacki. Urodził się 6.05.1984 w Brzozowie, mieszka w Turzym Polu k. Brzozowa. Współpracuje z czasopismami: „Obok”, „Szafa”, „Horyzonty”. Drukował w czasopismach regionalnych i ogólnopolskich, jego wiersze ukazały się w antologiach. Jest członkiem Krośnieńskiego Klubu Literackiego - Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza oraz Stowarzyszenia Literackiego Nauczycieli w Krośnie. W 2008 r. wydał debiutancki tomik poetycki *Wschód zachód*, a niedawno ukazał się w krakowskim wydawnictwie Miniatura jego drugi tomik pt. *Dziennik studenta*. Można też spotkać jego utwory na autorskim blogu: <http://www.krzysztofgrabon.pinger.pl/>



## Podkarpacka droga

podązał po niej chłopiec  
trzymał drewniany krzyż  
bo nie potrafił poskładać  
porozrzucanych różańców  
słuchać katechezy  
księdza Twardowskiego

## Śmietnik

na starym kamieniu  
usiadł mędrzec  
popatrzył w głąb ludzi

widzi  
uniesione z zawiści  
zakopane odwieczne pragnienie  
cielesności

Epitafium na pożegnanie  
z małą ojczyzną

Kasi Tercha

pomału żegnam się z Krosnem  
pozostają bez wytrwania  
w obliczu niepamięci  
nie pomoże kolejny traktat poetycki  
może trafię do innego miejsca  
pytając o możliwość poukładania  
6.10.2008

## Ostatni krąg

na odległej pustyni  
złożono waluty  
jadące pociągiem widmo  
są wiatrem porywane

## TAM – NIE JESTEŚ SAM

Przyjaciele, m.in. z Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, pożegnali 3 września br. na cmentarzu w Ustrobnej koło Odrykoniu zmarłego poetę Ireneusza Niekowala, który gościł wcześniej także na łamach „Wersu”. Urodzony 7 lipca 1976 roku w Rymanowie, historyk z wykształcenia, z zamiłowania, m.in. miłośnik prozy i poezji, debiutował jako poeta w rzeszowskim WDK (14VI 2007). Autor trzech tomików poetyckich: *Pamiętnik Małego Księcia*, *Skaza* (2007), *Rozmowy* (2008). Mówił, że w Kieszce Serca zawsze ma trzy książki: *Małego Księcia*, *Hamleta* i *Pana Cogito*. Cenił *Braci Karamazow*. Nad grobem przemawiali: Zygmunt Kiełbowicz i Józef Kawałek. W karczmie Kamieniec odbyła się stypa przy świecach, były czytane wiersze Ireneusza na tle ulubionej muzyki Ludwika van Beethovena. Przejmująco brzmiała płyta z utworami Ireneusza nagranych przez Stacha Ożoga. Zmarłemu koledze poświęcam też ten wiersz:



### „Do Kieszki Serca”

- Irkowi

U nas zimny wrzesień  
Literackie zebranie  
Minuta ciszy  
Pożegnalne śpiewy  
Czytanie poezji  
Wspomnienia, łzy  
I Ty

Niekowalu swego losu  
Tam – nie Jesteś sam

Regina NACHACZ

## Poezja

# Ireneusz Niekowal

## Lacrimosa

Codzienna pełna łez wieczorna modlitwa  
nie oczyszczała źrenic słonymi kroplami

wieńce położone na usypanym kurhanie  
zasłoniły brudową ropiejącą ziemię

liście kwiaty cmentarne tuje wędły w oczach  
pręciki kwiatów były niemo o kielichy dzwonów

przez miesiąc werble nie dawały zasnąć  
a głosy małych aniołów śpiewających „Requiem”

zaciskały błękitne pętle na szyjach oprawców  
wykorzystujących śmierć do własnych celów

doprowadzania ludzi nad skraje przepaści  
krawaty o kolorze nieba zginały upiorne krtanie

aż któregoś dnia zstąpiły z nieboskłonów  
zastępy aniołów o różnej skali głosów

aby obwieścić wyjście żałobnika z Celi  
mieszczącej się w Ciemnej Dolinie zakamarków

chłopięce głosy basy barytony tenory  
niewinne anielice kontraltu i altu

a to był tylko wstęp do rozbijających  
mezzosopranów które musiały przycichnąć

gdy na scenie arie operowe śpiewały sopran  
ostatecznie potwierdzające Istnienie raju

ostatnim akordem była mozartowska „Lacrimosa”  
niespełna Czerominutowa Najwspanialsza Słodcyż

w dziejach rozpaczliwie-rozkosznej muzyki klasycznej  
towarzyszącej Duchowi zmarłej Matki w odwiedzinach syna

estety skrywającego wielką miłość do porządku i ładu  
doprowadzającego go na szczyt i przepaść Uwielbienia

czytelny dla Tych którzy kochają prawdziwie  
i mają klucz do świata myśli przeżyć pragnień

tak emocjonalnego i czytelnego Głosu nieba  
w Który wsłuchuje się piszący wiersze poeta

## Requiem

Pełna łez oplakana żałosna  
*Lacrimosa*

Panie zmiłuj się  
*Kyrie eleison*

nadchodzi Dzień gniewu  
*Dies irae*

Dobrzy ludzie mogą być spokojni  
przed Sądem Ostatecznym

msza święta za zmarłych  
nie ukończona przez Mozarta

niewątpliwie

dopięta na ostatnią nutę  
przez Kogoś

kto został Mozartem  
w *Requiem*